

Wyzwoleni przez czerwoną gwiazdę

CZĘŚĆ 1

W styczniu minęła kolejna rocznica wyzwolenia Gostynia spod okupacji niemieckiej. To wydarzenie nie doczekało się niestety należytego opracowania. Do 1989 roku o wielu faktach z tego okresu nie wolno było mówić. Kilka tygodni zbierania informacji, wspomnień złożyło się na ten tekst, będący próbą przedstawienia sytuacji w styczniu 1945 roku.

GRZEGORZ SKORUPSKI

Około 20 stycznia 1945 roku Niemcy z powiatu gostyńskiego zaczęli uciekać na zachód. Niemcy z okolic Ponieca przenieśli się do Pawłowic, licząc, że linia frontu szybko się cofnie. Część zabierała ze sobą polskich furmanów. Większość z nich liczyła na to, że niedługo powrócą. Widać było wypakowane samochody, wozy konne, małe wózki pchane przed sobą. Czasami Niemcy organizowali duże taborzy: na przykład 19 stycznia z Piasków ruszył transport około 200 wozów konnych eskortowanych przez uzbrojonych Niemców. Gostyniaci czuli, że zbliża się decydująca zmiana ich sytuacji. Okupanci przestali być już tak pewni siebie, nadal jednak pozostawali groźni.

Ucieczka Wehrmachtu

Mieszkańcy z nadzieją obserwowali wycofujące się oddziały niegdyś wielkiej i niepokonanej armii Hitlera. Teraz często ich widok był żalospny. Wycofujące się oddziały węgierskie ograbiły podczas stacjonowania klasztor na Świętej Górze. Przy okazji Madziarzy porzucili swoje mundury i przebrali się w uniformy strażackie. Niemieccy żołnierze Wehrmachtu różnili się od esesmanów. Resztki armii walczącej na wschodzie wycofywały się w nieładzie. Jadący na koniu żołnierz niemiecki ciągnący sanki, na których siedzi jego kolega: to obrazy zapamiętane przez mieszkańców Gostynia z tamtych styczniowych dni. Żołnierze Wehrmachtu często wchodziłi do polskich domów prosząc o gorącą wodę i gotowali sobie kawę lub herbatę. Zachowywali się bardzo kamicie wobec swoich przełożonych. Według relacji Franciszki Dryjańskiej i Agnieszki Polniak, mimo że byli to wrogowie, czuły się bezpoczciwie. - *Gorzej było kilka dni później, kiedy to w tym samym celu, ale nie tylko - wtargnęli do mieszkania wyzwolicieli - żołnierze radziecy* - wspomina. Na szczęście w obronie obu Polek stanął oficer Armii Czerwonej.

Kunowo: czy własowcy dokonają masakry?

Panował strach. Bano się, że Niemcy dokonają masakry ludności polskiej. 24 stycznia, w Kunowie pojawili się „własowcy”, obywatele ZSRR, którzy wstąpili do armii niemieckiej. Stacjonowali oni na wzgó-

rze, gdzie mieścił się punkt obserwacyjny. Mieszkańcy pozamykali się w domach. Cisze mroźnej styczniowej nocy przerywały tylko odgłosy dalekich wybuchów zbliżającego się frontu. Noc z 26 na 27 stycznia, ostatnia noc niewoli dla mieszkańców wioski



BUDYNEK LICEUM w Gostyniu po eksplozji

minęła spokojnie. O świcie z kierunku polnej drogi do Mszczynia słyszał była odgłosy ciężkiego sprzętu. Prerażeni mieszkańcy nie wiedzieli jednak, co się dzieje. - *Około godziny 16 ujrzeliśmy zbliżające się czołgi z czerwoną gwiazdą* - wspomina Irena Duda, która wówczas miała 14 lat. Długi transport czołgów niezatrzymując się skierował się w kierunku Kościana. Przed kościołem zebrała się spora grupa ludzi, by powitać wyzwalającą armie. - *W momencie, kiedy czołgi miały kościół, a ludzie cieszyli się wolnością, jak grom z jasnego nieba zaczęły padać pociski artylerii niemieckiej*. Na szczęście nie trafiły one ani w ludzi ani w czołgi. Następnego dnia wczesnym rankiem do Kunowa wkroczyły regularne oddziały armii radzieckiej.

Zwiad sowiecki

Inaczej miało się ze zdobyciem stolicy powiatu. Prawdopodobnie Sowietci liczyli, że stacjonować tu będą liczniejsze jednostki wroga. Według relacji Jana Tomaszewskiego na dwa lub trzy dni przed wyzwoleniem w okolicy pojawił się zwiad radziecki. Informację o tym przekazał nieżyjący już dziś stróż w zakładach Barca przy Nowych Wrotach - Bajerski. Sowietci znakomicie orientowali się w planie Gostynia i rozmieszczeniu niemieckich placówek.

Styczniowe dni

Styczeń 1945 roku był bardzo mroźny. Sporym problemem był brak chleba. Obrabowane przez uciekające wojsko sklepy zostały pozamykane. Ludzie bali się wychodzić na ulice, często do sąsiadów przemykano się

był przypadkiem, wynikiem nieostrożnego obchodzenia się z materiałami wybuchowymi zgromadzonymi w budynku liceum, czy też celową działalnością, pozostanie tajemnicą.

Wybuch w lesie

Od 24 stycznia ustały przyjazdy transportów z bronią do magazynu w gostyńskim lesie. Pracujący w magazynie w lesie Polacy przygotowawali ładunki wybuchowe. - *Do każdego stoiska z bombami wkładaliśmy ładunek wybuchowy* - wspomina Tadeusz Krysztofiak - *Traktor z przyczepami ten materiał rozwoził*. Były to jakby kartony. Niemieccy mineryzy łączyli cztery „kartony” z ciężką metalową „puszką”. Wszystko połączone było za pomocą izolowanego przewodu z głównym wyłącznikiem.



ŻOŁNIERZE RADZIECCY wyzwalaający Gostyn

O 17.00 do zebranych przemówił Komendant Magazynu Broni: *Nadeszła sytuacja, że trzeba będzie wysadzić wszystkie bomby lotnicze, wszelką broń i amunicję, znajdującą się w lesnej składowicy*(...). *Wy będziecie musieli pozostać, aż wszystko zostanie wysadzone*. Czyżby chciał wysadzić pracujących Polaków? *Zadczydował inaczej podoficer niemiecki, który przejął dowództwo po wyjeździe komendanta*. Obwieścił zebrany na placu Polakom, że mimo rozkazów wysadzenia ich razem z magazynem postąpi inaczej. - *Rozkaz wobec was był inny, ale my nie wysadzimy was w powietrze, bo też jesteśmy ludźmi* - dosłownie wykrzyczał po polsku wartownik Karol Gëde. Polacy na ucieczkę mieli 10 minut. Wartownicy zaczęli strzelać na postrach w powietrze. Była trzecia nad ranem.

Nagle ziemię wstrząsnął potężny wybuch. Nad lasem ukazała się czerwono-granatowa luna. Siła wybuchu powaliła uciekających uciekających na ziemię.

Zasadzka przy rozdzielni gazu

Następnego dnia, około 10 rano od strony Piasków wkroczyła do Gostynia Armia Czerwona. To była pierwsza próba wejścia. Kilku Niemców schroniło się w budynku rozdzielni gazu przy drodze Piaski-Gostyn. Jeden z nich zbil szybko i w ten sposób z karabinem maszynowym oczekiwali na Armie Czerwonej. - *Podjechał jeden czołg* - mówi o wydarzeniach sprzed 59 lat Tadeusz Krysztofiak. - *Żołnierze radziecy nie spodziewali się nagłego ostrzału*. Wysiedli. Byli młodzi i ...pijani. *Jeden z nich niósł czerwoną flagę*. Pod ostrzałem z budynku z rozdzielni zginęło 4 lub 3 żołnierzy. Kierujący czołgiem wycofał się w kierunku Piasków. Ranni zostali umieszczeni w szpitalu wojskowym w Marysinie. Według innej relacji żołnierze sowieccy wysiedli z samochodu.

Walki na Nadolniku

Kolejne czołgi nadeszły ze strony Piasków i Godurowa, a także od Podrzecza. Niemcy jednak nie chcieli poddać się bez walki. - *Na wprost bramy cmentarnej jeden z Niemców rzucił dużym granatem w samochód ciężarowy* - wspomina Jerzy Kołaczkowski. - *Nastąpił potężny wybuch*. *Wystraszyłem się i cofnąłem się z powrotem w okolice klasztoru*. Tam na górze stały trzy domki. *W jednym z nich mieszkała sąsiadka z Gostynia, pani Kicińska*. *Wszedłem tam i dowiedziałem się, że w domu schowali się dwaj Niemcy*. *Wszyscy byli bardzo wystraszeni*. *Nagle w oknach pojawiły się lufy karabinów i do mieszkania wpadli Rosjanie*. *Byli pijani i dopytywali się o Niemców*. *Kobiety udzieliły im informacji, jednak tam okupantów już nie było*. *Rozwścieczeni Rosjanie już chcieli nas zabijać, ale wtedy jedna z kobiet zauważyła przedstawioną drabinę i domyśliła się, że Niemcy są na stryżku*. *Rosjanie wpadli tam, rozebrali ich i wyrzucili przez okienko na podwórko*. *Kobiety ublażały ich, żeby nie rozstrzelali ich przed domem*. *Zrobili to w chlewiku*. *Gdzie ich pochowano nie udało mi się ustalić*. *Wojska sowieckie oddały również strzał w kopułę klasztoru, nie wyrządzając jednak większych szkód*. c.d.n.